

# Kosmalska, Joanna

---

## (Od)ruch niemal bezwarunkowy

---

Przegląd Pruszkowski nr 1, 95-102

---

2009

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Artykuł został wydrukowany w „Miesięczniku Politechniki Warszawskiej” nr 10 (130) w październiku 2008 roku. Na przedruk artykułu wyraziła zgodę redakcja „Miesięcznika”.

## (Od)ruch niemal bezwarunkowy

*(...) Pojawiliśmy się wówczas, gdy już nie stało żołnierzy AK, WIN, NSZ, bo albo zginęli, albo zostali bezprawnie skazani na śmierć, albo zapelniali więzienne kazamaty. Zajęliśmy po Nich miejsce, zapelniliśmy pustkę (...) Byliśmy! (...) Choć nie stoczyliśmy żadnego boju, (...) to przecież świadczyliśmy swoją obecnością, że nie zatraciliśmy ducha walki – sprzeciwu i buntu przeciw zniewoleniu. (...)*

Tak napisała **Halina Chudzicka**<sup>1)</sup> o sobie i swoich kolegach z podziemnej organizacji „Wolna Młodzież”. Działali w latach 1949-53. Ich szefem był **Witold Teodor Czostkiewicz „Witek”**, dawny żołnierz „Parasola”. Mieli dwa główne ośrodki – mazowiecki i świętokrzyski. Było ich kilkadziesiąt osób. Nie byli jedyni. Konspiracja młodzieżowa w okresie powojennym była swoistym, polskim ewenementem. Zdarzało się, że w jednym rejonie istniało jednocześnie kilka lub kilkanaście organizacji. Nie był to, jak AK, ruch skoordynowany, mający struktury odpowiadające nie tylko organizacji podziemnego państwa, ale i doraźnym, wojennym celom. Te organizacje skupiały zaledwie kilka, kilkanaście – czasem kilkadziesiąt osób, ale... były. To etap historii naszego kraju najmniej znany – w podręcznikach próżno by o nim szukać choćby wzmianki.

A jednak lista tych organizacji, które zostały wykryte i zlikwidowane przez UB podana przez **Henryka Pajaka**<sup>2)</sup> zawiera ponad 450 pozycji (przedruk z ubeckiego informatora o nielegalnych i antypaństwowych organizacjach w PRL w latach 1944-56). Część z nich – jaka, pewnie się nie dowiemy – była inspirowana i stworzona po to, by UB mogło wykazać się sukcesami.

Wróćmy jednak do „Wolnej Młodzieży”. Dlaczego do niej? Bo w jej szeregach byli studenci Politechniki Warszawskiej.

### Winni są

Wyrok w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z dnia 29 stycznia 1954 roku dotyczył m.in. **Henryka Pecyny, Ryszarda Matrzaka, Jacka Przygodzkiego, Tadeusza Jakubowskiego** – studentów PW. Sąd orzekł, że oskarżeni winni są tego, że:

*(...) będąc członkami kontrrewolucyjnej organizacji p.n. „Wolna Młodzież” na terenie Pruszkowa usiłowali przemocą zmienić ustrój Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w ten sposób, że...3)*

Tu następowały szczegółowe, dotyczące każdego z oskarżonych zarzuty. Zarzucano im oczywiście udział w nielegalnych strukturach, kolportowanie ulotek o treści antypaństwowej. Ponadto Jacek Przygodzki, dziś profesor, był oskarżony o to, że:

*(...) działając na szkodę Państwa Polskiego dokonał na planie m. Warszawy oznaczenia miejsc rozlokowania jednostek WP, UB, MO i KBW, które to wiadomości stanowiły tajemnicę państwową i wojskową, a następnie plan ten przekazał hersztowi kontrrewolucyjnej organizacji p.n. „Wolna Młodzież” **Szczekockiemu Andrzejowi**. (...)*  
*(Zastępcy szefa organizacji – przyp. red.)*

Henryk Pecyna i Jacek Przygodzki zostali skazani na 10 lat, Ryszard Matrzak i Tadeusz Jakubowski na 8 lat więzienia. Ponadto, na czasową – 5 lat – utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych oraz przepadek całego mienia. Oprócz nich, w innych procesach, skazano jeszcze dwóch studentów Politechniki należą-

cych do tej samej organizacji: **Andrzeja Sawickiego i Krzysztofa Stańczyka**. Wcześniej aresztowany został Jan Kossakowski, asystent Wydziału Elektrycznego, działający w Harcerstwie Polskim. **Wiesława Miazgowskiego**, doktoranta, asystenta Wydziału Elektroniki, członka organizacji „Idea wolnej Polski”, poznali „pod całą” na Rakowieckiej.

Ilu było jeszcze, o których nie wiemy – studentów, pracowników PW, należących do innych organizacji?

W roku 1998 Sąd Wojewódzki w Warszawie stwierdził nieważność tych wyroków, a skazani dostali od państwa odszkodowania. Wolność można odzyskać, młodości – nigdy.

## Paragraf 22

Czym się zajmowali ci groźni dla istnienia państwa polskiego kontrrewolucjoniści?

*(...) Produkowaliśmy pierwsze, bardzo nieporadne ulotki, karykatury działaczy, członków partii, bojkotowaliśmy rozliczne wiece i święta, zmienialiśmy sens haseł propagandowych. (...) – pisze Halina Chudzicka, a Tadeusz Jakubowski w swojej książce<sup>4</sup>) dodaje:*

*(...) Plakaty i ulotki uznane w odczytanym nam akcie oskarżenia za antypaństwowe i antyradzieckie, miały swoją konkretną treść. Była ona na tyle groźna, że ani w materiałach śledztwa, ani w akcie oskarżenia czy wyrokach nie została ujawniona. (...)*

Cóż to były za groźne hasła? Głosiły one:

UMOWA RIBBENTROP-MOŁOTOW = IV ROZBIÓR POLSKI  
oraz  
KATYŃ POMŚCIMY

W istocie zadziałał tu swoisty, hellerowski „paragraf 22”. Władza nie mogła przyznać oficjalnie, że jest to antyradzieckie, bo

gdyby to uczyniła... Ale jednocześnie zrobiła to, uznając winnymi tych, którzy te hasła rozpowszechniali. Jeśli dodamy, że paragraf 22 w Małym Kodeksie Karnym obejmował „rozpowszechnianie fałszywych wiadomości, mogących wyrządzić istotną krzywdę państwu polskiemu” – mamy Orwella.

Profesor Przygodzki dodaje, że zajmowano się także szkoleniem o charakterze dywersyjnym – o broń w tym czasie nie było tak trudno. Jednak – jak wynika z jego wspomnień – trenowano „na sucho”. W chwili, gdy zaczęły krystalizować się plany powołania takiej właśnie grupy dywersyjnej, już nie teoretycznej, uznał to za niezbyt fortunny pomysł. Wycofał się z działania w organizacji. Był luty 1952 roku. Aresztowany, wraz z innymi, został dopiero w 27 czerwca 1953 roku.

### „Pod celą”

Pamięta, jak w Pałacu Mostowskich siedział i czekał na przesłuchanie, a na podłodze przed nim widniała czerwona plama. Pomyślał, że to z tuszu. Ale może miała sprawiać wrażenie, że...

– *Kiedy trafiłem do celi, podobnie jak koledzy, pierwsze, co usłyszałem – to, że już nie biją – wspomina prof. Przygodzki. – Śmierci Stalina zawdzięczam zęby – dodaje z uśmiechem. – Współosadzeni, kiedy dowiedzieli się, za co tu jestem, od razu mi powiedzieli, że rozprawa odbędzie się za 7 miesięcy, dostanę 10–12 lat, a wyjdę za 5-6. Ta machina działała według pewnych schematów. Dwa pierwsze punkty tej prognozy sprawdziły się dokładnie.*

(...) Rozkład dnia regulował i dokładnie określał czas trwania wszystkich czynności i wyglądał następująco: o czwartej budzenie i zapalenie światła przez klawisza (...) między czwartą, a szóstą około dziesięciominutowy spacer na wewnętrznym dziedzińcu, o szóstej śniadanie, zwykle „bosy” chleb razowy i „naga” kawa zbożowa, o dwunastej jednodaniowy obiad przeważnie na bazie kaszy, o szesnastej kolacja – menu takie samo jak na śniadanie, o osiem-

nastej apel, do dziewiętnastej rozkładanie sienników na podłodze, o dziewiętnastej cisza nocna... (...) – pisze w swojej książce Tadeusz Jakubowski.

Stłoczeni w celi – spali na boku, a zmiana owego następowała na komendę.

O każdej porze dnia, ale także i w nocy, byli wzywani „na śledztwo”.

– Kiedy po zakończeniu śledztwa spotkałem się z matką – oczywiście był przy tym obecny „śledź” – wzięła mnie za rękę i mówiąc, że mam pozdrowienia od wuja, palcami wystukała na mojej ręce cztery. On był aresztowany za działalność przedwojenną (!) i tyle lat „dostał” – wspomina prof. Przygodzki.

Po wyrokach skazanych przekazywano do więzienia karnościowego na Rakowieckiej, a stamtąd do więzienia karnego w Rawiczu.

– Na początku, każdy z nas trafiał na trzy miesiące do izolatki – wspomina prof. Przygodzki. – Do dziś pamiętam, jak po dwu tygodniach otworzyły się drzwi do celi i wrzucono mi trzy książki. Przypadkowe. Dostałem „Zemstę” Aleksandra Fredry, której części nauczyłem się na pamięć, trzy opowiadania Tomasza Manna i grubą – to było istotne – książkę Juliana Tuwima „Pegaz dęba, czyli panopticum poetyckie”.

### Egzamin z mnożenia

Po jakimś czasie skierowano go do pracy – do działu depozytu wartościowego. Chodziło o rozliczanie pieniędzy, które dostawali, ewentualnie zarabiali więźniowie. Część z nich szła na tzw. wypiski – zakupy w kantynie – część zwracano im po wyjściu na wolność. – Pamiętam egzamin, jaki urządzili mi klawisze – przepytali z tabliczki mnożenia. Miałem wtedy absolutorium kursu inżynierskiego na PW, a oni, może, szkołę podstawową. Z trudem udało mi się zachować powagę, ale zdałem. Pamiętam, że w pewnym momen-

*cie można było prenumerować prasę, a na liście czasopism, oprócz dzienników, była także „Stolica” i „Tygodnik Powszechny”. Zapewne przez przeoczenie – dodaje profesor.*

Po kilku miesiącach odsiadki w Rawiczu został przeniesiony do obozu pracy w Jaworznie. Było to o tyle korzystne, że jeden dzień tam przepracowany liczony był jak dwa w więzieniu, a poza tym dostawało się – marne, bo marne – ale jakieś tam pieniądze.

Pracował w kopalni tzw. upadowej, w której pokłady węgla były dość płytko i skośnie ułożone. Nie było szybów, schodziło się po pochylniach. Pracował na głębokości 45 m. Nie było gazu, ale za to była woda. Był ciskaczem – pchał wózki z węglem. Później pracował w brygadzie ciesielskiej. Wspomina, jak się unosiło wózki, kiedy wyskakiwały z szyn. Najpierw myślał, że do tego trzeba tytanicznej siły, potem robił to sam. Mówi, że wioślarstwo, które wcześniej uprawiał, przydało mu się.

*– 15 sierpnia 1954 roku mama przyjechała do mnie na widzenie. Takie były wtedy zasady, że odwołania i podania o wcześniejsze zwolnienie można było pisać raz na pół roku. Pisała. Ostatnie poskutkowało, ale wtedy o tym jeszcze nie wiedziała. Dwa dni później zostałem zwolniony.*

## **Urodzeni za późno?**

Można by powiedzieć, że „wysyp” młodzieżowych organizacji o charakterze niepodległościowym, to tylko „kompleks urodzonych zbyt późno”. To jednak tylko pół, a może i ćwierć prawdy.

*– Mój kolega szkolny powiedział kiedyś, że wojna się dla nas za wcześnie skończyła i nie zdążyliśmy włączyć się do konspiracji akowskiej – mówi profesor. – Ale pamiętaliśmy także, że w czasie wojny ludzie działający w konspiracji mieli poczucie wolności. My też pragnęliśmy ją poczuć, no i nie chcieliśmy pozostać bezczynni. Ponadto, mieliśmy nadzieję, o którą, jak się ma naście czy trochę więcej lat, nietrudno.*

Profesor, podobnie jak wielu innych działających w tamtych czasach i odsiadujących wyroki za... – właśnie, za co? – w roku 1991, na podstawie ustawy, został uznany za kombatanta.

– *Nigdy chyba tak o osobie nie myśleliśmy* – komentuje. – *Dopiero wtedy uznaliśmy, że czas spędzony w więzieniu, nie był do końca zmarnowany. Podobnie sądzili i inni, skoro w roku 1996, z okazji rocznicy 80. lat praw miejskich Pruszkowa, wszyscy otrzymaliśmy medal „Za zasługi dla miasta”.*

1) Wolność przyszła później. Kombatantkie biografie więźniów politycznych PRL, Wydane przez Związek Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego. Oddział Wrocław, 1997.

2) Henryk Pająk, Konspiracja Młodzieży szkolnej 1945-1956. Wyd. Retro, 1994.

3) Podaję za: Andrzej W. Gała, Wolna Młodzież 1949-1953 z dziejów antykomunistycznego ruchu oporu. Wyd. Muzeum Częstochowskie, 1995.

4) Tadeusz Hubert Jakubowski, Znakiem tego oskarżony. Świat Książki, 2008.

Do tradycji Politechniki należy działalność niepodległościowa jej pracowników i studentów. Przypominamy ją przy okazji różnych rocznic – między innymi udziału studentów w Legii Akademickiej w roku 1920 i w konspiracji akowskiej w czasie drugiej wojny światowej. Ale potem jakby była luka. A jednak tę lukę też wypełniali nasi studenci i pracownicy.

Tadeusz Jakubowski i Krzysztof Stańczyk – studenci Wydziału Architektury, Ryszard Matrzak – student Wydziału Inżynierii



Sanitarnej, Jacek Przygodzki – student Wydziału Elektrycznego, Henryk Pecyna i Andrzej Sawicki – studenci Wydziału Budownictwa Lądowego. Wszyscy skazani za działalność w organizacji „Wolna Młodzież”.

W areszcie, w Pałacu Mostowskich, pracowała pielęgniarka nazywana przez osadzonych „Stokrotką”. Spełniała ona rolę swoistego kalendarza. (...) *Jeżeli któremuś z nas zaczynała się podobać, było to nie-omylny znak, że przebywa już co najmniej pół roku w pałacowej piwnicy.* (...) – pisze Tadeusz Jakubowski.